



Kryzys umysłu

W najnowszej historii nie było chyba lepszego momentu dla nauki ekonomii. Dzisiejsza sytuacja rynkowa przyczynia się do wzrostu zainteresowania gospodarką, wzrostu powszechnej wiedzy na temat zjawisk gospodarczych oraz pobudzenia dyskusji na temat dróg wyjścia z kryzysu. Relacjonowanie – na bieżąco – przez media (jakkolwiek nie sposób oprzeć się wrażeniu chaosu informacyjnego) zmian na rynkach – finansowym, pracy, edukacyjnym i innych – umożliwia ich obserwację i stopniowe poznawanie przez osoby jeszcze do niedawna nieśledzące na bieżąco danych makroekonomicznych. Dyskusja o kryzysie gospodarczym i jego konsekwencjach niewątpliwie wpływa na obecne i przyszłe zachowania ludzi, chyba przede wszystkim tych, którzy do tej pory najmniej interesowali się tematyką ekonomiczną.

Wróćmy jednak do czasów prosperity, gdy te same media, które dziś widzą gospodarkę i jej przyszłość tylko w czarnych kolorach, nagłaśniały kolejne gospodarcze sukcesy. Jakkolwiek to nie media, a może lepiej – nie tylko one wpłynęły na tę zmianę nastrojów na światowych rynkach. Nie wnikając w teorię cyklów koniunkturalnych można uznać, że głównym źródłem kryzysu był człowiek, a ściślej biorąc jego zachowania społeczne. W okresie dobrej koniunktury atmosfera sukcesu udzieliła się wszystkim. Jedyną liczącą się wartością w biznesie był wówczas bezrefleksyjny pęd ku zyskowi, spowodowany zatraceniem pierwotnych instynktów samozachowawczych. Człowiek, gdy nie widzi zagrożeń, z natury staje się mniej ostrożny, a gdy nie pojawiają się one przez długi czas, bywa, że całkowicie o nich zapomina. W czasach „przedkryzysowych” ryzyko stało się czymś niemal całkowicie teoretycznym, a zaufanie do instytucji rynku finansowego, czy inwestycyjnych guru pokroju nieśczęsnego Bernarda Madoffa było niemalże bezgraniczne. (To prawda, że jedną z podstaw rynków finansowych jest wzajemne zaufanie, niemniej jednak powinno ono być ograniczone). Bagatelizowanie ryzyka udzieliło się prawie wszystkim. Co gorsza, dobre humory nie opuszczały też przez dłuższy okres agencji ratingo-

wych, bezkrytycznie wystawiających pozytywne oceny spółkom oraz papierom wartościowym, które, jak się okazało, zupełnie na to nie zasługiwały (vide rating „A” banku Lehman Brothers... tydzień przed jego bankructwem). Ich optymistyczne oceny jedynie podtrzymywały tę radosną atmosferę rynkową.

Człowiek, gdy ma zaspokojoną potrzebę bezpieczeństwa, a przynajmniej tak mu się wydaje, staje się coraz bardziej zachłanny – chce zaspokoić kolejne w hierarchii potrzeby. Nie myśli np. o tym, żeby ulokować pieniądze bezpiecznie, tylko w jaki sposób zapewnić sobie zysk rzędu nie 20, lecz 21 procent. Ten „owczy pęd” dotyczył rzecz jasna nie tylko inwestorów, lecz także pracowników instytucji finansowych, dążących do sukcesu zawodowego, tj. do sprzedania jak największej liczby produktów, zarobienia jak największych pieniędzy. Nawet za cenę olbrzymiego ryzyka... Ale jakiego ryzyka? Przecież słowo to wypadło na jakiś czas z obiegu, a już na pewno w swym słowniku nie miał go Jérôme Kerviel, makler Société Générale. A przecież był on tylko jednym z wielu, których nazwisk nigdy nie poznamy. Oczywiście, by być sprawiedliwym, należy podkreślić, że na zachowania finansistów wpływ mieli sami klienci żądający dużych zysków oraz presja rynkowa ze strony konkurencji (też „nakręcają” przez klientów). Jednakże nie może to być usprawiedliwieniem tego, że zbliżyli się w swym myśleniu (i działaniu!) do mentalności hazardzisty siedzącego w kasynie przy stole do ruletki. Gdyby choć grali własnymi pieniędzmi...

W pewnym momencie wszystko się zmieniło. Niemal z dnia na dzień w ludzkich umysłach ponownie zagościły słowa, takie jak: ryzyko, strach, bankructwo. Wszechobecne zaufanie zmieniło się w nieufność. Luka informacyjna powiększyła się do olbrzymich rozmiarów – nagle nie można było stwierdzić, kto jeszcze może zostać dotknięty kryzysem, a wszelka dotychczasowa wiedza dotycząca spółek musiała zostać zaktualizowana. W takich warunkach musiało nastąpić całkowite przewartościowanie – można by rzec, ku asekurantwu. Od tego momentu uczestnicy gry rynkowej nie przywiązują już takiej wagi do danych ekonomicznych – przecież mogą one być mało wia-

rygodne w tak turbulentnym środowisku, a do zachowań innych uczestników rynku, co ma niestety duży wpływ na sytuację gospodarczą w Polsce. Nasz kraj postrzegany jest bowiem jako jedno z wielu państw Europy Środkowo-Wschodniej. Sięgając do teorii gier, inwestor wiedzący, że polska gospodarka ma dosyć solidne (jak na te czasy i ten region) fundamenty, będzie jednak skłaniał się ku wycofaniu swojego kapitału, gdyż jest przekonany o tym, że w ten właśnie sposób zareagują inni gracze, którzy myślą w kategorii regionu. Wówczas nasz inwestor będzie tym przegranym. Dlatego można stwierdzić, że na wzrost kursu złotego wpływ miała sytuacja na Węgrzech, Ukrainie czy Łotwie, a nie w Polsce. Oczywiście, biorąc pod uwagę złotego, ta „gra” to nie tylko ucieczka od ryzyka, ale także próba kreowania zysku – stąd podejrzenie ataku spekulacyjnego na naszą walutę. W świetle pojawiających się oświadczeń kolejnych banków to już prawie pewność.

Tendencja do ostrożności i zapewnienia bezpieczeństwa inwestycji jest oczywista i zrozumiała, ale najlepsze interesy można zrobić w takim właśnie momencie, wykorzystując przewidywalność zachowań rynku. Wyjątkowo łatwo jest w tych czasach jednym niekorzystnym komunikatem, negatywnym raportem, a nawet krótką wypowiedzią/komentarzem nakłonić innych do wycofania się z inwestycji w „pewnym” kraju.

Kwestia odpowiedniej komunikacji w czasach kryzysu ma zasadnicze znaczenie dla uspokojenia nastrojów inwestorskich i społecznych. Nieodpowiedzialne komunikaty wysyłane przez prominentów, czy to rządowych, czy opozycyjnych bezpośrednio przekładają się na rynek, który – z natury rzeczy – jest bardzo wrażliwy i może w pewnym momencie bardzo przypominać spanikowany tłum. W takim tłumie nikt nie myśli racjonalnie, lecz impulsywnie, każdy chce uratować siebie i swój majątek. Minimalizując straty, czy rezygnując z potencjalnych zysków, wszyscy w efekcie uzyskują mniej niż gdyby podjęli współpracę – niczym w klasycznym przykładzie dylematu więźnia, jeśliby znów nawiązać do teorii gier. Co gorsza, jest to zachowanie jak najbardziej racjonalne!

Dokończenie na str. 4

Przedstawiciele Rządu RP w Uniwersytecie Trzeciego Wieku SGH

8 lutego 2009 r.

Niespodziewana informacja z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów! Pan Premier Donald Tusk pragnie spotkać się z seniorami UTW SGH i podyskutować nt. rządowego programu „Solidarność pokoleń 50+”.

Jesteśmy mile zaskoczeni, podekscytowani i zaszczytni, że Premier wybrał właśnie UTW SGH. To rzadka okazja spotkać się z tak ważną osobą, a zarazem znak, że Rząd zaczął dostrzegać seniorów jako grupę mogącą jeszcze odegrać w społeczeństwie ważną rolę.

Inicjatywę spotkania odczytujemy też jako chęć odbycia konsultacji z osobami bezpośrednio zainteresowanymi rządowym programem „Solidarność pokoleń 50+”, którego celem jest aktywizacja zawodowa osób po 50. roku życia.

W Szkole – pełna mobilizacja. Wizyta Premiera to wielka odpowiedzialność i skomplikowane logistycznie przedsięwzięcie, wymagające zaangażowania wielu komórek, wzmocnienia służb administracyjnych, uzgodnień, dodatkowej ochrony itp. Trwają gorączkowe przygotowania, wielokrotnie sprawdzamy czy wszystko gra. Ostatecznie KPRM potwierdza termin wizyty: 25 lutego br. godz. 11.00. Zapraszamy licznych gości z zewnątrz, organizujemy wolontariuszy, dekorujemy aulę. Wszystko dopięte jest na ostatni guzik.



24 lutego 2009 r. (wieczór)

Z ekranów telewizorów płynie wypowiedź Pana Premiera, iż żałuje, ale ze względu na konieczną obecność na szczycie społeczno-gospodarczym w Pałacu Prezydenckim nie przyjedzie do UTW SGH. Obiecuje wizytę w innym terminie. Konieczne jest więc wprowadzenie planu awaryjnego.

25 lutego 2009 r.

Do UTW przyjeżdża Pani Agnieszka Chłoń-Domińczak, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. Pani Minister referuje rządowy program „Solidarność pokoleń 50+”. Są

w nim m.in. następujące regulacje: wydłużenie wieku emerytalnego, likwidacja wcześniejszych emerytur, zachęty dla pracodawców do zatrudniania osób w wieku 50+ w postaci zwolnienia ze składek na Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Wielu z nas chciałoby pracować, ale mamy wątpliwości, czy kilkadziesiąt złotych miesięcznie to wystarczająca zachęta dla pracodawców, aby zatrudnili osobę po pięćdziesiątce, jeśli mają szuflady pełne CV młodych, świetnie wykształconych, ambitnych i dynamicznych osób? Kolejny punkt dotyczy finansowania przez pracodawcę tylko 14 dni zwolnienia lekarskiego w roku, resztę miałby dopłacać Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Czy ZUS-owi wystarczy pieniędzy na to wszystko? – martwią się seniorzy – czy nasze świadczenia są bezpieczne?

Pani Minister twierdzi, że tak, ale niektórzy nie dowierają, bo pamiętają wypowiedzi członków Rządu na temat ogromnego deficytu, jaki do 2013 roku grozi ZUS-owi. Pani Minister mówi także o koniecznym dostosowaniu kwalifikacji do oczekiwań rynku pracy, rządowych i unijnych środkach skierowanych na szkolenia dla osób w wieku 50+, jak również na promocję ich przedsiębiorczości i samozatrudnienia. Podkreśla pozytywną rolę, jaką w tym zakresie odgrywają uniwersytety trzeciego wieku.

Dlaczego więc przynajmniej część tych środków nie trafia do uniwersytetów trzeciego wieku? – pytają seniorzy,



k którzy dobrze wiedzą, iż urzędy pracy nie są przygotowane do współpracy z osobami starszymi, podczas gdy UTW tak. Dyskusja jest rzeczowa i pełna troski o osoby po 50. roku życia. Czy program okaże się skuteczną?

Rozumiemy i nie rozumiemy jednocześnie

Nie rozumiemy, bo przecież nie oczekujemy luksusów, ale po 30, a czasem nawet po ponad 40 latach pracy chcielibyśmy godnie żyć.

– *Jak mam żyć godnie?* – pyta słuchaczka UTW – *skoro po zapłaceniu czynszu za mieszkanie, rachunków za gaz i prąd zostaje mi 400 złotych. Nikt nie powinien nam wypominać, że jest nas za dużo i że żyjemy za długo. To wstyd, że jesteśmy dyskryminowani ze względu na wiek na rynku pracy, w służbie zdrowia i w wielu innych obszarach życia społecznego.* Rozumiemy, bo jesteśmy ludźmi światłymi, bo jest kryzys, bo to czas koniecznych wyrzeczeń i oszczędności. Wdrożenie rządowego programu przypadło na najgorszy okres. Kto zatrudni seniora, gdy co dzień słyszymy o grupowych zwolnieniach idących w tysiące osób? Trzeba przekwalifikowywać całe branże, dać zatrudnienie młodemu, mającemu na utrzymaniu rodzinę. Nie ma klimatu do wysuwania żądań, trzeba wykazać obywatelską solidarność. Cieszymy się, że mogliśmy podyskutować z Panią Minister o naszych problemach i dziękujemy za to spotkanie.

28 lutego 2009 r.

Kolejna wiadomość z KPRM. Premier przybędzie do UTW SGH w najbliższą środę, tj. 4 marca br., w godzinach naszych wykładów. Cieszymy się

i doceniamy, że Premier dotrzymał obietnicy i znalazł czas na to spotkanie. Przekładamy wykład z historii filozofii prof. Tadeusza Stępnia i zaczynamy wszystko od początku. Jesteśmy bogatsi o doświadczenia z ubiegłego tygodnia, przygotowania idą sprawnie.

4 marca 2009 r.

Wszystko gotowe, Aula Główna pełna jest zaproszonych gości, na rozpoczęcie spotkania czeka także 40 akredytowanych dziennikarzy. Są wozy transmisyjne wszystkich stacji.

O godz. 15.20 do SGH przyjeżdża Pan Premier. Witany jest przez JM Rektora prof. Adama Budnikowskiego, szefową protokołu, Rzecznika Prasowego SGH oraz niżej podpisaną. Sala wita Premiera owacyjnie. Pan Premier uśmiechnięty, nieskazitelnie elegancki, mówiący piękną polszczyzną, szybko przełamuje pierwsze lody i wprowadza przyjazną, ciepłą atmosferę. Zaczyna od tego, że został już dziadkiem, a i wiek osiągnął „słuszny” (52 l.), że żyje w rodzinie wielopokoleniowej, więc rozumie problemy osób zgromadzonych na sali. Jego bliscy seniorzy też chcą żyć aktywnie, oczekują akceptacji i szacunku ze strony otoczenia, godziwych warunków bytowania, bo okresów biedy i kryzysów mają za sobą wiele.

Tematyka spotkania i dyskusji jest bardzo szeroka. Pan Premier ma za sobą naradę ekspertów na szczycie prezydenckim i wizytę w Brukseli, gdzie dyskutowano nad wspólnymi (unijnymi) przedsięwzięciami antykryzysowymi, przedstawia więc wnioski i rekomendacje, które tam sformułowano. Dominuje temat wejścia Polski do strefy euro i konsekwencje tego procesu,



zarówno dla gospodarki, jak i dla społeczeństwa. I oczywiście kryzys. Pan Premier wyraża przekonanie, że możemy wyjść z kryzysu silniejsi pod warunkiem podjęcia solidarnych wysiłków, ukierunkowanych na jego przezwyciężenie, tych w skali międzynarodowej i tych w naszym bezpośrednim otoczeniu. Odczytujemy to jako perspektywę kolejnych wyrzeczeń, brak klimatu do wysuwania żądań i konieczność przyjęcia na siebie części skutków kryzysu. Podkreśla odpowiedzialność Rządu za losy Polski, nie polemizując z poglądami innych polityków, nikogo nie obwiniając, ani do nikogo nie zgłaszając pretensji, co przy dzisiejszym stylu uprawiania polityki jest rzadkością. Ta retoryka pozytywnie odróżnia Pana Premiera od innych polityków.

Wyrażamy nadzieję, że wizyta Premiera w UTW SGH zapoczątkuje stałą współpracę Urzędu Premiera ze środowiskiem seniorów. Chcielibyśmy mieć możliwość wymiany informacji, zgłaszania inicjatyw obywatelskich i legislacyjnych, dyskusji nad propozycjami rządu dotyczącymi naszego środowiska.

Na koniec bardzo dziękujemy JM Rektorowi SGH Panu prof. Adamowi Budnikowskiemu za możliwość zorganizowania tego spotkania, za wyrozumiałość w trudnych momentach. To było dla nas ważne wydarzenie!

Krystyna Lewkowicz



Kryzys zmienił wiele, przede wszystkim w ludzkich umysłach, powodując, że ich zachowania stały się bardziej zachowawcze. Poniekąd można zaryzykować stwierdzenie, że ograniczenie zaufania do insty-

tucji finansowych jest w pewnym zakresie korzystne. Klienci banków z większym sceptycyzmem (i głębszą wiedzą!) podchodzić będą do „cudownych rozwiązań” oferowanych im przez finansistów. Przez wiele lat na każdą propozycję biznesową będą się pytać, niczym Wiesław Michni-

kowski w pamiętnym skeczu – „a ile można stracić?”. Będą to oczywiście robić do pewnego momentu. Do momentu, gdy znów w okresie hossy zaczną powoli tracić swą ostrożność. Czy w takim stopniu jak niedawno? Miejmy nadzieję, że nie.

Filip Osadczuk

Kryzys finansowy a rynek pracy¹

Niezależnie od opinii polityków i ekonomistów spierających się, czy w Polsce będzie kryzys, czy tylko spowolnienie gospodarki, czekają nas w 2009 roku istotne zmiany na rynku pracy. Wszystko wskazuje na to, że sytuacja ulegnie stopniowemu pogorszeniu. Kryzys finansowy i zmniejszenie eksportu spowodują zahamowanie koniunktury i zaostrenie polityki kadrowej w wielu firmach. Branże, które odczuły kryzys (nieruchomości, motoryzacja), już zwalniają pracowników, inni pracodawcy zachowują dużą ostrożność i zapewne będą szukać oszczędności. Według ekspertów bezpośrednie przyczyny zmian na polskim rynku pracy to:

- kryzys gospodarczy w innych krajach, szczególnie krajach UE,
- zmniejszony eksport,
- zmniejszona konsumpcja (zredukowanie zapotrzebowania poszczególnych obywateli na dobra konsumpcyjne – szacowany jest 10 proc. spadek zakupów),
- lęk przed kryzysem (przedsiębiorców i potencjalnych klientów), co spowoduje dużą ostrożność w planowaniu wydatków,
- zmniejszony PKB Polski w porównaniu do poprzednich lat.

Zatem firmy będą redukować koszty działalności i szukać oszczędności, a pracownik stanowi jeden z podstawowych kosztów każdego przedsiębiorstwa.

Jakie zmiany na rynku pracy czekają nas w tym roku?

1. Zwolnienia i redukcja personelu do niezbędnego minimum:

- tendencja do wyliczeń optymalnej liczby pracowników i przeprowadzanie niezbędnych redukcji (mogą czuć się zagrożeni wszyscy ci, którzy zatrudnieni są w zawodach, które wg pracodawców można traktować jako zbędny koszt, np. specjaliści od marketingu, reklamy, PR);

- ograniczenie i duża rozważa w planowaniu kolejnych rekrutacji; należy spodziewać się stopniowego zmniejszania liczby ofert pracy (studenci i absolwenci SGH mogą mieć większe, niż w poprzednich latach, problemy ze znalezieniem za-

trudnienia);

- spowolnienie spadku bezrobocia w Polsce.

2. Ograniczenie kosztów poprzez inne formy zatrudnienia:

- outsourcing – zatrudnianie firm – podwykonawców, takie działania pozwala zmniejszyć wydatki o podatki i ubezpieczenia;

- leasing pracowniczy;

- zmuszanie poszukujących pracy do samozatrudnienia – zakładania własnej działalności gospodarczej;

- masowe zatrudnianie stażystów i praktykantów (studenci SGH mogą liczyć na zdecydowanie większą liczbę atrakcyjnych ofert praktyk/staży).

3. Zamrożenie płac i zmniejszenie przyznawanych premii i podwyżek.

4. Ogólne pogorszenie warunków zatrudnienia.

5. Powroty do kraju emigrantów zarobkowych: Polacy będą wracać z Hiszpanii, Niemiec, Francji, a nawet z Irlandii. Szacuje się, że aż 200 tys. naszych rodaków może wrócić w 2009 r. Taka rzesza pracowników oraz zmniejszająca się liczba miejsc pracy da pracodawcom poczucie dużej swobody w doborze kadr.

Zwolnienia w firmach

Fala zwolnień ruszyła już jesienią ubiegłego roku i dotyczy wielu przedsiębiorstw. Część załogi zwolniono w Citibanku, PKO BP i NBP, zwalniają najwięksi deweloperzy (Dom Development SA i J.W. Construction), koncerny medialne: G+J, Axel Springer, Agora, producenci samochodów – Opel i MAN, przemysł hutniczy: ArcelorMittal Poland i Huta Katowice, a także Coca-Cola, Krosoglass, Whirlpool, Skanska, Ruch, Telekomunikacja Polska, PKP Cargo, Poczta Polska. Według sondażu Instytutu Badawczego ABR (listopad 2008 r.) zwolnienia w 2009 r. planuje co czwarta firma średniej wielkości². Należy pamiętać, że przestoje w produkcji czy też spadek zamówień skutkują nie tylko problemami w głównych zakładach, ale również u podwykonawców, mamy więc często do czynienia z reakcją łańcuchową.

Mimo wszystko optymizm...

Mimo pogarszającej się sytuacji istnieją branże, w których nadal będzie brakować pracowników. Dotyczy to głównie stanowisk wymagających dużych kwalifikacji i związanych z rynkiem budowlanym oraz finansowym. Projektanci dróg, inżynierowie budownictwa z dużym doświadczeniem, specjaliści od analizy ryzyka finansowego będą nadal poszukiwani i nie będą mieli problemu ze znalezieniem dobrze płatnej pracy. Spowolnienie gospodarki nie powinno także dotknąć farmakologii, usług remontowych, branży spożywczej oraz transportu i logistyki.

Według ekspertów gwałtowne załamanie rynku pracy nam nie grozi, raczej spowolnienie w powstawaniu nowych miejsc pracy i redukcje dotychczasowych stanowisk w wyniku spadku zamówień. Do tej pory mamy raczej do czynienia ze spadkiem koniunktury w niektórych branżach, powrotami rodaków z pracy w innych krajach oraz przejściowymi problemami z uzyskaniem kredytów. Z czasem dla niektórych przedsiębiorstw problemem może stać się ponowne pozyskanie kadr do swoich przedsiębiorstw, a redukcje w niektórych firmach mogą przerodzić się w poszukiwanie pracowników. Należy patrzeć z optymizmem i cierpliwie poczekać na poprawę sytuacji na rynku pracy i proces odbudowywania nadwątlonych kryzysem zasobów ludzkich.

Iwona Bernaciak

¹ Opracowano na podstawie artykułów i raportów: www.kariera.pl; www.pracuj.pl

² Gawrońska M., Zbędni ludzie, „Newsweek Polska” nr 4/2009.

ABSOLWENT

Miesięcznik Stowarzyszenia
Wychowanków SGH

redaktor naczelny
Piotr Wachowiak

redaktor prowadzący

Anna Matysiak
tel. 22 564 98 36
e-mail: swsgh@sgh.waw.pl

Adres redakcji

Stowarzyszenie Wychowanków SGH
„Absolwent”
al. Niepodległości 162, pok. 133
02-554 Warszawa